Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

# GŁOS NARODU

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie z odnoszeniem | W Krakowie bez odnoszenia | Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową | Za granicą | Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego | Cena numeru |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Miesięcznie . . . . | Marek 65.000 | Marek 60.000 | Marek 65.000 | Marek 120.000 | Marek 60.000 | 4000 Mp. |

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 196. Środa, dnia 26. Września 1923 r. Rok XXX.

## Program min. kolei Nosowicza.

**Warszawa.** (AW) Nowy minister kolei, p. inż. Nossowicz, przyjął przedstawiciela Agencji wschodniej, któremu oświadczył, że zadaniem nowego ministra będzie przedewszystkiem **reorganizacja samego Ministerstwa i podległych mu dyrekcji okręgowych** w drodze zastosowania **maximum możliwych oszczędności i zniesienia bądź łączenia niektórych wydziałów w dyrekcjach.** Dyrekcja katowicka i gdańska, których podstawy organizacji pozostają w łączności z odnośnemi zobowiązaniami państwa polskiego, będą również — o ile to będzie możliwe — przystosowane do warunków pracy w innych dyrekcjach.

Co się tyczy **sprawy taryfowej,** to nowy minister **wychodzi z założenia, iż koleje państwowe winny być prowadzone na podstawach przedsiębiorstwa nie przynoszącego deficytów. Deficyty te jednak będą, mimo wszelkich oszczędności, nieuniknione, jeżeli opłata taryfowa będzie — jak to ma obecnie miejsce — kilkakrotnie niższą od taryfy przedwojennej.** Wobec powyższego projektowane, jest **oparcie taryfy przewozowej, zarówno osobowej, jak i towarowej na stałym mierniku złotym.** Pozwoli to na postawienie w przyszłości eksploatacji i gospodarki kolejowej na racjonalnej stopie, a zarazem oszczędzi wielomiljonowych wydatków na druk wciąż nowych tablic taryfowych wobec oparcia na stałej jednostce obliczeniowej. Prace przygotowywawcze do reformy tej **są już rozpoczęte.** Poza tem w najbliższym programie p. Ministra leżeć będzie **wprowadzenie na polskiej części Śląska taryfy kolejowej polskiej,** początkowo osobowej, a wkrótce towarowej.

Troskliwą opieką otoczona będzie również **sprawa dalszej rozbudowy węzła warszawskiego,** a w szczególności budowa linji średnicowej. Wreszcie co do budżetu kolejnictwa p. Minister podkreślił, iż istniejące niedobory w rzeczywistości pokrywają się mniej więcej wartością wielomiljardową remontu artykułów kolejowych, znajdujących się w poszczególnych dyrekcjach, a nie branych pod uwagę przy sporządzaniu budżetu odnośnych dyrekcji.

## Katastrofa w kopalni „Reden".

**Katowice.** (PAT) Przebieg katastrofy na kopalni Reden przedstawia się jak następuje: We czwartek pod wieczór dwaj górnicy, pracujący w chodniku wschodniej części kopalni na poziomie 170 metrów, dokopali się do ściany graniczącej z komorą dawniej już zamurowaną. Silny nabój dynamitowy **wyrwał otwór do komory, z której zaczęły wypływać gazy trujące,** które, dostawszy się na chodnik, spowodowały **wybuch i pożar.** O wypadku zawiadomiono niezwłocznie znajdującego się na dole sztygara Pronowicza i młodszego sztygara Korzenia, którzy niezwłocznie pospieszyli na ratunek z oddziałem robotników i **rozpoczęli walkę z żywiołem.** Z powodu braku odpowiednich przyrządów do gaszenia ognia, **palące się gazy natychmiast objęły całą kopalnię.** Akcję ratunkową rozpoczęto dopiero rano, po przybyciu oddziałów ratowniczych i drużyny ratowniczej szkoły górniczej pod przewodnictwm prof. Dra Piwowara. Od godz. 1—3 wydobyto **27 ofiar katastrofy;** jedna osoba zmarła w szpitalu, dotychczas nie rozpoznano jeszcze pięć ofiar. Pogrzeb odbył się w poniedziałek o godz. 8 rano Dotychczas zdołano ustalić, że na dole pozostali jeszcze sztygar Brunalik, oraz dozorcy Magiek i Piotrowski. Liczba brakujących dotychczas nie została jeszcze ustalona, jednakże **ogólna liczba nie przekroczy 40 osób.** Z szybu **buchają nadal kłęby dymu,** świadczące o szalejącym jeszcze pożarze. Z pomocą doraźną dla ofiar pospieszyli jako pierwsi funkcjonarjusze policji państwowej powiatu będzińskiego, składając 4 miljony marek na rzecz wdów i sierót po ofiarach katastrofy.

**Katowice.** (PAT). **Właściwej przyczyny** pożaru na kopalni „Redena" w Dąbrowie Górniczej **dotychczas nie ustalono.** Przypuszczalnie pożar powstał od zapalenia się węgla podczas eksplozji naboju wybuchowego. Akcja umiejscowienia pożaru zdawała się łatwą, gdyż **w kopalni niema ani pyłu węglowego, ani też gazów wybuchowych.** Ponieważ **wszyscy znajdujący się w bezpośredniem sąsiedztwie wybuchu zginęli,** przeto nie udało się ustalić szczegółów katastrofy. Dzięki ofiarności i wytrwałości personalu dozorców i robotników, udało się w ostatniej chwili **wydobyć półprzytomnych, ratując w ten sposób około 40 ludzi,** oprócz jednej osoby, która zmarła w szpitalu. W akcji ratunkowej zorganizowanej natychmiast, brali udział **wszyscy inżynierowie, sztygarzy, dozorcy i robotnicy** z kopalni sąsiednich oraz z kopalni dotkniętej katastrofą.

Po dojściu w sobotę w południe bliżej do miejsca katastrofy stwierdzono, że **chodnik,** w którym **znajduje się reszta ofiar, jest w płomieniach.** Wobec zwiększenia się pożaru do tego stopnia, że nie tylko szybem głównym wychodziły olbrzymie kłęby dymu, ale i płomienie, które wkrótce ogarnęły dach wieży i jej drewniane urządzenie, ratunek był bardzo utrudniony.

### Obrady klubu P. S. L.

Za zwołaniem Sejmu po 15 października.

**Warszawa.** (PAT). Dnia 22 b. m. w gmachu Sejmu odbyło się posiedzenie zarządu klubu P. S. L., na którem prezes klubu pos. Dębski wygłosił referat o sytuacji politycznej. Po referacie wywiązała się dyskusja, w której brali udział posłowie Pluta, Erdmann, Bobek, Bryl Pawłowski, Pieniążek, Bednarczyk, senator Średniawski i inni. **Zebranie oświadczyło się za zwołaniem Sejmu po 15 października, ze względu na brak materjału dla prac plenum.** Co do komisji zaś, a w szczególności co do komisji rolnej zarząd klubu P. S. L. wypowiedział się za tem, aby obrady komisji rozpoczęły się po dniu 1 października. **Szereg postulatów, uchwalony na posiedzeniu, zostanie przez zarząd klubu przedstawiony rządowi.**

### Min. Głąbiński na Wołyniu.

**Łuck.** (PAT). Przybył tutaj p. min. Głąbiński, powitany na dworcu kolejowym przez przedstawicieli władz organizacji społecznych i młodzież szkolną. Minister udał się do katedry, gdzie był obecny na Mszy św. Następnie zwiedził sobór pokrowski, starożytną synagogę, poczem udał się do gmachu województwa, gdzie udzielał posłuchań. Wieczorem biskup Dubowski podejmował p. ministra obiadem. W czasie obiadu przemawiał biskup Dubowski, w imieniu ziemian p. Tad. Dworakowski, oraz w imieniu prasy polskiej redaktor Ursyn Zamarajew. Pan minister odpowiedział podniosłą mową o wielkiem znaczeniu kresów wschodnich dla Rzeczypospolitej. P. min. Głąbiński odjechał o Kowla, gdzie zabawi przez poniedziałek.



### STRAJK PRACOWNIKÓW MIEJSKICH WE LWOWIE.

**Lwów.** (AW). Prezes zawod. Związku pracowników gminnych, p. Hoffman, napisał szereg artykułów, krytykujących prezydjum miasta, za co został zasuspendowany. Na znak solidarności z p. Hoffmanem, który jest pracownikiem w elektrowni, zastrajkowali już wczoraj tramwajarze. Zwołano konferencję, po której prezydjum m. uwzględniło żądania strajkujących, cofając również suspendję p. Hoffmana. Mimo przychylnego załatwienia tej kwestji, pracownicy wysunęli znowu nowe żądania. Ponieważ jednak magistrat żądania owe odrzucił, **uchwalono generalny strajk wszystkich pracowników gminnych. Dzięki tymczasowym zarządzeniom policji, elektrownia, gazownia i wodociągi funkcjonują obsadzone przez policję i wojsko.** Spokoju jednak nigdzie nie zakłócono. Prezydjum gminy odrzucając nowe postulaty pracowników zaznaczyło, że nie ma wogóle zamiaru pertraktować więcej ze strajkującymi. Ci robotnicy, którzy nie wrócą do pracy, zostaną wydaleni.

## Umowa polsko-gdańska

### W SPRAWIE NOWEJ WALUTY W GDAŃSKU.

Genewa. (PAT). W sobotę dn. 22 bm. rano przedstawiciele rządu polskiego podpisali z przedstawicielami wolnego miasta Gdańska umowę w sprawie reformy monetarnej w Gdańsku. Treść umowy jest następująca:

Art. 1. Reforma obecna **nie przesądza kwestji unifikacji monetarnej między Polską a wolnem miastem Gdańskiem** (której Polska ma prawo domagać się wedle art. 36 konwencji w Paryżu z 9 listopada 1920).

Art. 2. Gulden gdański stanowi 1/25 **funta szt., czyli wartość franka złotego.**

Art. 3. Do chwili unifikacji waluty gulden będzie **jedynym prawnym środkiem płatniczym w w. m. Gdańsku,** z wykluczeniem wszelkich innych, tak marki niemieckiej, jak i Notgeldu.

Art. 4. **Grupa banków polskich,** mających swe filje w Gdańsku, może na swe żądanie **wziąć udział w założeniu gdańskiego banku emisyjnego z równemi prawami i obowiązkami, jak banki gdańskie, do wysokości 25% kapitału zakładowego, który to udział podwyższa się do 30%, jeżeli kapitał zagraniczny nie wniesie udziału wyższego, jak 15%.** Co do wyboru banków polskich, nastąpi osobne porozumienie między senatem a rządem polskim.

Art. 5 zawiera zastrzeżenia grupy polskiej przy wyborach do banku emisyjnego.

Art. 6. Koncesja banku emisyjnego będzie zawierać klauzule co do ograniczenia prezydjum, zniesienia przywileju emisji w razie unifikacji monetarnej, odszkodowania akcjonarjuszy oraz co do rokowań późniejszych, czy i jakich Gdańsk może żądać koncesji za ograniczenie lub zniesienie prawa emisji.

Art. 7 zapewnia prawa komisarza generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku do stałego informowania go przez senat gdański o stanie interesów banku emisyjnego.

Art. 8 określa, że gulden zajmuje miejsce monety gdańskiej w dotychczasowych umowach i będzie przyjmowany przez kasy polskie w Gdańsku.

## Polska a sprawa Jaworzyny.

Warszawa. (Telef.). Korespondent paryski „Gazety Warszawskiej" donosi w sprawie Jaworzyny, iż delegat polski przy Lidze Narodów, p. Skirmunt, wyłuszczył w naradach z referentem Ligi Narodów p. Quinonescu stanowisko Polski. Polska sprzeciwia się odesłaniu sprawy Jaworzyny do trybunału haskiego ze względu na konieczność jak najszybszego rozwiązania tej sprawy.

## Przyjazd prez. Milleranda do Polski.

Warszawa. (Telef. wł.) Korespondent paryski „Gazety Warszawskiej" donosi w związku z przyjazdem p. Massaryka do Paryża o pogłoskach, krążących w Paryżu, jakoby przyjazd Massaryka poprzedzić miała wizyta prezydenta Milleranda w Pradze. Obiegają również pogłoski o możliwości przyjazdu prezydenta Milleranda w tym samym miesiącu do Warszawy.

## „Reichpost" o kandydaturze min. Skirmunta

Chrześcijańsko-społeczna „Reichspost", organ obecnego rządu Austrji, w nrze z 23 września b. r. pisze o projekcie wprowadzenia min. Skirmunta z ramienia Polski do Rady Ligi narodów.

„Zamierzone wyróżnienie Polski ma swoje usprawiedliwienie w wielkiem znaczeniu, które młodemu państwu przypadło ze względu na jego rozmiary, liczbę ludności, starą kulturę i w końcu jego geograficzne położenie. Danie Polsce miejsca i głosu w Radzie Ligi jest równocześnie uznaniem, że Polska mimo nadzwyczajnych wewnętrznych i zewnętrznych trudności z świadomością celu i energją zdążała skutecznie do konsolidacji, a swoją wybitną polityką zagraniczną gwarantuje pokój europejski. Tej polityce, opartej o utrzymanie pokoju i odbudowę Europy odpowiadają także znakomite, w ostatnich dniach jeszcze bardziej pogłębione stosunki Polski z Austrją. Z austrjackiego punktu widzenia można tylko z zadowoleniem powitać, że polska republika, której serdeczna sympatja dla Austrji z okazji wizyty Ks. Seipla w Warszawie zrobiła wielkie wrażenie, uzyska miarodajny wpływ na prace i usiłowania Ligi Narodów".

### ORGAN FRANCUSKI O P. SKIRMUNCIE.

Paryż. (AW). W związku z kandydaturą ministra Skirmunta do Rady Ligi Narodów, „Information" zamieszcza bardzo pochlebną charakterystykę delegata polskiego. Wybór ten — pisze „Information" — jeśli dojdzie do skutku, nie zaskoczy nikogo. Już dawno w kołach politycznych różnych państw minister Skirmunt wyróżniał się dzięki swoim wysokim zaletom umysłu i charakteru. W czasie swej długiej karjery dyplomatycznej dał się poznać jako mąż stanu głęboko przywiązany do zasad porządku i pokoju społecznego, jako jedynych trwałych fundamentów wszelkiego postępu.

### BEZNADZIEJNY WNIOSEK LITEWSKI.

Genewa. (PAT). W kołach zbliżonych do delegacji litewskiej oświadczają, że wobec nacisku na delegację litewską, aby swój wniosek w sprawie wileńskiej wycofała jako nie mający widoków pogodzenia, delegat litewski zwrócił się do swego rządu z prośbą o informację.

# Ostrzeżenie Poincarego pod adresem Niemiec.

Paryż. (PAT) Poincare, przemawiając w Bois de Pretre na uroczystości odsłonięcia pomnika poległych, powiedział między innemi: Aczkolwiek niemieccy mężowie stanu zmienili swoją taktykę, trwa nadal jednak niezrozumienie rzeczywistego stanu rzeczy. Pokój światowy zostanie przywrócony, skoro Niemcy zechcą naprawić tę niemożliwą do zniesienia niesprawiedliwość, że wszyscy zwycięscy stają się ofiarami wojny. Opór, który zarządził rząd Rzeszy, a za który drogo płaci, wygasa stopniowo. Rząd Rzeszy zdaje sobie sprawę, iż niebawem nie będzie go już mógł subwencjonować i że nawet, gdyby znalazły się na ten cel pieniądze, opór musiałby upaść. Lecz zamiast cofnąć dekrety, sprzeciwiające się woli ludności Niemiec, rząd niemiecki usiłuje pozbawić Francję należnych jej korzyści. Rząd Rzeszy straszy perspektywami rewolucji nacjonalistycznej lub bolszewickiej w Niemczech, ale powiedzenia te nie zdołają nas sterroryzować. Francja jest zabezpieczona przed wszelkiego rodzaju dyktaturami wojskowemi, albo komunistycznemi.

Zależy nam, nie w mniejszym stopniu jak Niemcom, jak też i naszym sprzymierzeńcom, na szybkiem uregulowaniu sprawy odszkodowań. Nie chcemy jednakże ponosić ciężarów, które ponosić mają Niemcy. Potrzeba, ażeby zakończyły się wreszcie wszelkie próby, zdążające do uchylenia się od wykonania zobowiązań. Potrzeba, aby ustały te ostatnie zresztą „paroksyzmy" oporu biernego i bezcelowe żądanie warunków wstępnych. Nie przyjmujemy żadnych warunków — zakończył premier — nie możemy nic więcej ani dodać, ani odjąć z naszych protokołów brukselskich, z naszej księgi żółtej, z naszysh oświadczeń publicznych.

## Poincare nie przyjmie żadnych warunków.

Warszawa. (Telef. wł.) Donoszą z Paryża: „Temps" publikuje artykuł w odpowiedzi na komunikat rządu niemieckiego i oświadcza, że rząd rzeszy stoi na stanowisku, że porzucenie biernego oporu bez powrotu wydalonych, jest niemożliwe. Powołując się na Poincarego, „Temps" oświadcza, że Francja nie weźmie żadnych zobowiązań w zamian za likwidację biernego oporu. Jednostki wydalone z terytorjów okupowanych lub też uwięzione, nie mają żadnych praw do powrotu lub do ułaskawienia. W poszczególnych wypadkach władze zastosować mogą pewne złagodzenia; może to nastąpić po uprzedniem bezwarunkowem zlikwidowaniu oporu.

# Rewolta komunistyczna w Bułgarji.

Sofja. (PAT). (Bułg. Ag. tel.) Niepokoje wywołane przez komunistów w okolicy Starej Zagory Cirpen i Nowej Zagory zostały stłumione przez władze przy udziale ludności, która dopomagała do przywrócenia ładu i ścigała grupy komunistów, chroniące się po wsiach. W miejscowościach Szipka, Ginina, Ceinova, jakoteż w czterech miastach okręgu Kazanlik, grupy komunistów w liczbie nie więcej jak 300 ogłosiły republikę sowiecką. Oddziały wojsk garnizonujących w tych okolicach przywróciły porządek. Komuniści uciekli w góry. W czterech innych miejscowościach usadowili się byli komuniści, lecz i tutaj podjęto akcję dla zwalczenia ich. Po stronie wojsk rządowych jeden oficer i czterech żołnierzy zostało rannych. Nie ustalono jeszcze dokładnej liczby rannych po stronie komunistów. Banda 250 komunistów uformowała się koło miasta Sliven i próbowała zaatakować miasto. Wojsko garnizonujące tam wyparło bandę aż do Bincos, gdzie wywiązała się potyczka, w ciągu której 3 komunistów zginęło a 2 zostało zranionych. Reszta rozprószyła się. W samej stolicy ujęto 7 komunistów, którzy bronili się bronią palną. Jeden komunista został zabity. W stolicy panuje ład i porządek.

## Z sali sądowej.

### Zamach na sędziego w czasie rozprawy.

Przed kilku dniami w sądzie pow. karnym w Krakowie przed naczelnikiem sądu radcą Murdzeńskim toczyła się rozprawa przeciw 36-letniej Julji Klimkównie, oskarżonej o notoryczne włóczęgostwo. Przy ogłaszaniu wyroku zasądzającego, Klimkówna chwyciła za krucyfiks i zamierzyła się nim na sędziego. Gdy stojący obok dozorca więzienny wyrwał jej z ręki krucyfiks, Klimkówna chwyciła za lichtarz i rzuciła nim w stronę radcy Murdzeńskiego. Rozwydrzoną dziewczynę skuto i odprowadzono do więzienia. Za targnięcie się na sędziego w czasie urzędowania, odpowiadała ona w dniu wczorajszym przed radcą Drem Kaczmarskim w sązie okr. karnym i skazana została na rok ciężkiego więzienia obostrzonego dwa razy w tygodniu twardem łożem i ciemnicą raz na miesiąc.

### Zasądzenie oficera za kradzież gum samochodowych.

W drugim dniu rozprawy przeciw ppor. Marjanowi Majkowskiemu i sierż. Janowi Machowskiemu o zbrodnię kradzieży gum i opon samochodowych z 5 Dyonu samochodowego w Dąbiu, przesłuchiwał trybunał wojskowy kilkunastu świadków, z których zeznań okazało się, że główną winę ponosi oskarżony ppor. Majkowski; dla sierż. Machowskiego wypadły zeznania świadków dodatnio.

Po naradzie trybunału, ogłosił mjr. Florek wyrok, na mocy którego ppor. Majkowski został skazany na 18 miesięcy więzienia i degradację, z kary tej jednak odliczono na skutek amnestji 6 miesięcy. Sierżant Machowski został uwolniony od winy i kary i wypuszczony na wolność.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.
Wtorek: „Okna".
Środa: „Okna".
Czwartek: „Okna".

## Ze sportu.

**Polska — Finlandja 5:3 (3:1).**

Szczegółów brak: drużyna polska technicznie lepsza, obrona i pomoc, jak było do przewidzenia, słabe.

**Real Club — Cracovia 4:2.**

Madryt. Pierwszy dzień zawodów Cracovii w Madrycie przyniół jej porażkę, której nie należy uważać za zbyt duże niepowodzenie. Mimo przegranych matchów w Walencji, stanowił przyjazd Cracovii do Madrytu wielką atrakcję — biało-czerwoni elegancką i piękną grą zdobyli sympatję i uznanie szowinistycznej publiczności hiszpańskiej.

**Olsza — Tarnovia 5:2.**

Kraków. Match o wejście do A klasy rozstrzygnęła Olsza dla siebie w pierwszych minutach. Tarnovia wytrzymuje lepiej tempo, ustępuje Olszy przedewszystkiem w rutynie.

**Pogoń — W. K. S. Lublin 7:0.**

Lwów. Łatwe zwycięstwo Pogoni.

**Ł. K. S. — Makkabi 0:1.**

Łódź. Łódzki klub, który odniósł ubiegłej niedzieli zgoła niespodziewane zwycięstwo nad Wartą poznańską, uległ na własnem boisku drugoklasowej drużynie krakowskiej.

**Polonia — Vasas 2:1.**

Warszawa. Po sobotniej przegranej z węgierską drużyną 4:1, zdołała Polonia odnieść rewanżowe zwycięstwo.

**Węgry — Austrja 2:0.**

Budapeszt. Drugi garnitur austrjacki poniósł spodziewaną porażkę.

**Wiedeń — Berlin 3:1.**

**Regaty**

urządzone staraniem Oddziału wioślarskiego tutejszego „Sokoła", wypadły naogół dobrze. Mimo wolnego wstępu, publiczności zebrało się niewiele — dziwny brak zainteresowania się jednym z najpiękniejszych sportów.

# Synod diecezjalny.

Z okazji zbierającego się w Krakowie synodu diecezjalnego, zamieszczamy następujący artykuł, dotyczący jego uprawnień w dziedzinie ustawodawstwa kościelnego:

**1. Kompetencja synodu.** Na synodzie diecezjalnym jedynie biskup-ordynarjusz jest prawodawcą i sędzią; toteż i kompetencja synodu nie sięga dalej niż kompetencja ordynarjusza. Nie może więc biskup na synodzie diecezjalnym wydawać żadnej ustawy sprzeciwiającej się prawu powszechnemu, ani partykularnemu ustanowionemu przez władzę wyższą np. przez synod prowincjonalny. Zakazanem też jest wydawanie na synodzie diecezjalnym orzeczeń w sporach dogmatycznych albo prawno-kanonicznych jeszcze nierozstrzygniętych, jak również ustaw sprzeciwiających się prawom Stolicy Apostolskiej albo przywilejom udzielonym przez Stolicę Apostolską osobom fizycznym i moralnym. Synodowi diecezjalnemu zostawia się sprawy dotyczące potrzeb samejże diecezji, a statuty synodalne zmierzać mają do usunięcia nadużyć, występków, do rozwoju cnoty i pobożności u kleru i ludu wiernego, do naprawy obyczajów, tudzież do przywrócenia lub wzmocnienia karności kościelnej. Dla osiągnięcia tych celów może biskup w statutach synodalnych przepisać konieczne i pożyteczne, a stosowne i skuteczne środki.

Wprawdzie na synodzie diecezjalnym sam tylko biskup jest prawodawcą i sędzią, ponieważ jednak ustawy, jakie ma wydać, wymagają wielkiej znajomości diecezji, powtóre ponieważ tem skuteczniej i pewniej będą zachowywane, im większą współpracę będzie miał kler diecezjalny przy ich tworzeniu, dlatego prawo kanoniczne przepisuje biskupowi **obowiązek zasięgnięcia rady** nie tylko samej, jak zwyczajnie bywa, kapituły katedralnej, ale **i zdania przedstawicieli kleru z całej diecezji.** Nie mając jednak władzy prawodawczej przedstawiciele duchowieństwa nie posiadają też i głosu decydującego w tworzeniu statutów synodalnych, a tylko głos doradczy. Ważność atoli i potrzebę tej rady uznaje prawo kanoniczne tak, że nawet przepisuje wyraźnie cały szereg duchownych, którzy mają obowiązek brania udziału w synodzie i nie mogą być przez ordynarjusza pominięci.

Ci uczestnicy synodu mają być pomocą biskupowi w wydawaniu ustaw, a nie przeszkodą; dlatego też słusznie prawo kanoniczne nie zobowiązuje go do bezwzględnego kierowania się głosami obecnych na synodzie, lecz pozostawia mu swobodę decyzji nawet wbrew ich większości. Znaczniejszą władzę, bo głos decydujący, daje prawo członkom synodu w trzech wypadkach dotyczących nie ustaw, ale wyboru osób do sprawowania pewnych obowiązków w diecezji, a mianowicie: większością głosów zatwierdzają oni lub odrzucają przedstawionych przez biskupa kapłanów na konsultorów i egzaminatorów synodalnych (kan. 385 § 1) tudzież na sędziów synodalnych (kan. 1574 § 2). W razie odrzucenia pewnych kandydatów proponowanych prawo przedstawienia innych ma w dalszym ciągu biskup, a nie uczestnicy synodu.

Ponieważ synod ma za zadanie przeprowadzenie pożytecznych reform w diecezji przez mądre i roztropne ustawy, przeto przy tworzeniu tych ustaw **mogą kapłani na synodzie zgromadzeni przedkładać biskupowi swe prośby i życzenia.** Aby to zaś nie psuło porządku obrad i nie wywoływało zamieszania, ustanawia biskup w tym celu tzw. **prokuratora kleru,** który zebrane od współbraci życzenia i prośby w formie należytej wręcza na piśmie sekretarzowi synodu do stosownego uwzględnienia. Oprócz życzeń odnoszących się bezpośrednio do ustaw opracowywanych na synodzie, może duchowieństo przez swego prokuratora przedstawiać i pytania w ważnych a domagających się wyjaśnienia wątpliwościach; może prosić o naprawę tego lub owego w diecezji, choćby nawet taka kwestja nie była objęta porządkiem obrad, ale rzecz sama wymaga rychłej naprawy dla dobra diecezji; może wreszcie wnosić i zażalenia, jeśli do tego ma prawdziwe a słuszne powody.

**2. Przebieg synodu.** Prace synodalne mają ustalony praktyką wiekową porządek. Otwarcie synodu odbywa się zazwyczaj w katedrze uroczystem nabożeństwem i przemową ordynarjusza. Wszyscy uczestnicy synodu otrzymują gotowy schemat materjału synodalnego i porządek pracy ściśle oznaczony. Przygotowanie zaś statutów odbywa się w komisjach częściowych, gdzie każda ustawa jest należycie omówiona i uzasadniona. Jeśli zachodzi potrzeba, ustawę tak przygotowaną przedstawia ordynarjusz na plenum, czyli na tzw. kongregacji generalnej wszystkich uczestników, aby zasięgnąć ich opinji. W każdym razie jednak na takiej generalnej kongregacji przedłożone być muszą sprawy mianowania sędziów synodalnych, proboszczów konsultorów i egzaminatorów synodalnych, których zebrani przyjmują lub odrzucają decydująco, a wreszcie sprawa ustanowienia rezerwatów biskupich (kan. 895), co do których, jak i w innych kwestjach, mają kapłani głos tylko doradczy. Tak roztrząśnięte i przygotowane ustawy i mianowania otrzymują swą ostateczną formę i mogą być przedłożone na posiedzeniach uroczystych, gdzie odbywa się już tylko formalne głosowanie doradcze albo definitywne. Zaznaczyć też trzeba, że wszystkie kwestje przedłożone synodowi przez biskupa, mają być swobodnie roztrząsane, gdyż tego żąda wyraźnie kan. 361.

**3. Ustawy synodalne obowiązują** w całej diecezji i to zaraz od chwili należytego ich ogłoszenia, albo też od dnia oznaczonego, jeśli tak ordynarjusz w ogłoszeniu postanowi. Ogłoszone zaś być mogą albo zaraz na synodzie, albo i później według uznania ordynarjusza. Nie potrzeba ich jednak przesyłać do zatwierdzenia Stolicy Apostolskiej. Gdyby ktoś uważał się za pokrzywdzonego jakąś ustawą synodalną, może wnieść rekurs do Św. Kongregacji Soboru, która w porządku administracyjnym jest władzą zwierzchniczą ordynarjusza; rekurs ten jednakże nie ma mocy zawieszającej, tj. że mimo wniesiony rekurs, należy tymczasem ustawę synodalną zachowywać.

Ks. Dr Jan Krzemieniecki.

# Swięto chrześc. organizacyj zawodowych w Krakowie.

Chrześcijańskie organizacje zawodowe w Krakowie obchodziły w ubiegłą niedzielę wielką uroczystość. Święcono sztandar pracowników tramwajowych, sztandar, który skupił przy sobie poważną liczbę ludzi i do instytucji tramwajarzy, do niedawna jeszcze rozkładowym duchem socjalistycznej agitacji owianej wprowadził nowe życie. Nic też dziwnego, że uroczystość święcenia sztandaru, na którym widnieją godła chrześcijańsko-narodowe, była wielkiem świętem nie tylko dla samej organizacji pracowników tramwajowych, ale dla wszystkich zrzeszeń zawodowych, zgrupowanych pod tem samem hasłem i jednej służących idei.

**Imponujący pochód.**

Na uroczystość prócz licznie zebranych członków poszczególnych organizacji zawodowych, oraz tłumów mieszkańców Krakowa przybyły liczne delegacje z całego kraju. Ogólną uwagę zwracały delegacje górników gornośląskich w świątecznych strojach, z oryginalnymi kaszkietami na głowach. Obchód rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym w Podgórzu o godz. 9 rano. Zapowiedziana na godzinę wcześniej zbiórka przed Domem przy ul. Andrzeja Potockiego 11 zgromadziła masy osób. Uformował się **olbrzymi pochód,** który wśród dźwięków orkiestr ruszył ul. Starowiślną ku Pod-

# Teatr im. Słowackiego.

**„Okna“, komedja w trzech aktach Johna Galsworthy'ego.**

Pomimo, że horyzont naszej wrażliwości uległ może w ostatnich latach pewnemu „umiędzynarodowieniu“, współczesna komedja angielska wydaje się nam wciąż jeszcze czemś dalekiem, prawie obcem. Mam często wrażenie, że widownia polska przyjmuje ją z pełnem wyczekiwania zdziwieniem, czasem może z respektem, należnym importowi z zagranicy, ale w rzeczywistości ciosy tych słów padają tu w pustkę i giną bez resonansu. Myślę, że pochodzi to z kilku naraz źródeł. Po pierwsze: problematyka, z którą biedzi się ta komedja, wydaje się nam, wychowanym na Ibsenie, czemś wielokroć omówionem, a może i załatwionem. Wiemy już skądinąd, że antagonizm między legalnością a moralnością, między obłudną konwencją a pełnem człowieczeństwem jest czemś tak nierozwiązalnem i nieuniknionem, jak samo życie społeczne, czyli natura ludzka, okiełznana w hamulcach kultury. Spotykając tę sprawę ponownie na scenie, chciałoby się ją widzieć w nieznanem oświetleniu lub usłyszeć próbę rozwiązania nową, chociażby była mało przekonywującą i nierealną. Daje to czasem Bernard Shaw, którego mistrzowska djalektyka żeruje na sprzecznościach, które tkwią utajone w ustroju kapitalistycznym, a wydobyte na światło dzienne, doprowadzają się same do absurdu w każdej najprostszej sytuacji lub ocenie etycznej. Ale możliwem to jest w świecie figur Shawa, dla którego życie jest mocowaniem się nieustraszonych w wnioskowaniu intelligencyj. „Okno“, przez które świat swój ogląda Galsworthy, ukazuje mu tylko dość trywialną walkę sił ekonomicznych, które miażdżą słabszego. Nie był on nigdy odkrywcą, nie olśniewał nowością; jest tylko uczciwym poszukiwaczem prawdy i pełnym rzetelnego zapału wyznawcą i poprawiaczem świata; rodzajem mieszczańskiego Tołstoja o zabarwieniu insularnem. Stądto wszystko, co się tu mówi i co się dzieje, brzmi jak skądciś już znane i uznane, nie budzące sprzeciwu. Owa rozkosz prawdziwa intellektu: moment niespodzianki, którym życie zaskakuje ludzką zadufaną pewność siebie, nim zdoła pozbierać i odważyć wszystkie „możliwości“ — to zjawia się dopiero na końcu. kiedy jest już zapóźno, aby uratować całość przed wrażeniem czegoś obojętnego, bo wskróś przewidzianego.

Powtóre: sfera, w którą mierzą te ciosy, wydaje się nam, ludziom kontynentu, czemś egzotycznie nieprawdopodobnem. Są to, jak w pierwszych powieściach Galsworthy'ego, wciąż cisami „bałwochwalcy własności“, „wyspiarscy faryzeusze“. Wprawdzie burżuazja „Okien“ poczyniła już niejakie postępy na drodze samouświadomienia: Mr. March nie jest to już bądźcobądź ów osławiony purytański Country-Gentleman, lecz literat, czyli człowiek z imienia przynajmniej idący ręka w rękę z postępem; a Mrs. March — jak zapewnia scenarjusz — robi nawet wrażenie osoby rozsądniejszej, niźli to jest możliwem, a jednak tym ludziom muszą jeszcze dzisiaj syn i córka, a także kucharka i wycieracz okien tłómaczyć rzeczy, które już państwu Dulskim przed wojną były oczywiste.

A wreszcie rzecz trzecia, może najważniejsza, to jest ów swoisty angielski ton komedjowy, organicznie obcy naszemu sposobowi odczuwania. Nie jest to ironja ani szyderstwo, kalambur słowny, ani błazeństwo sytuacji; jest to dowcip istnie intellektualny, iskra, która na chwilę wybłyskuje ze starcia się nie słów, lecz pojęć, aby zgasnąć momentalnie. Nam, wychowanym na całkiem innych wzorach rodzimej rubaszności, czy romańskiego esprit, wydajo się ten rodzaj wesołości czemś nader nietrwałem, a satyra, zwłaszcza socjalna, posługująca się takim instrumentem, czemś bladem i niedosięgającem swych ofiar. Apostołami tej krytyki społecznej są tutaj, rzecz naturalna, wydziedziczeni: p. Bly, wycieracz okien, któremu zawód daje dużo czasu i sposobności do cichych kontemplacji i gadatliwych, a szczerze banalnych rezoneryj, oraz jego córka, Wiara. Jest to dziewczyna głodna życia, kocha kwiaty, barwy, muzykę i taniec, jest piękna i uboga, więc skazana na nieszczęście: uwiedziona, zostaje matką i dusi niemowlę. Sama nie wie, jak się stało: „otoczyłam je tylko ramieniem, przytuliłam, aby uchronić je od życia“. Skazana na śmierć, ułaskawiona, opuściła właśnie więzienie. Ojciec czyści okna w domu literata, który chętnie rozprawia z nim o wszystkich rzeczach i niektórych innych: o instynktach, o Heglu i Nietschem, celach i skutkach wojny, życiu pozagrobowem, niedołęstwie rządu, porach roku, o głębokiej symbolice „okien“, które są tem wła-

górzowi. Na czele postępowała orkiestra kolejarzy z Polskiego Związku, dalej pod przewodnictwem działaczy z ruchu chrześcijańsko-społeczne go poszczególne organizacje zawodowe, każda ze sztandarem. Udział w pochodzie brała też młodzież rękodzielnicza z orkiestrą.

**W kościele podgórskim.**

Rynek podgórski formalnie roił się od mieszkańców, oczekujących przybycia związków. Na kilkanaście minut przed 9-tą ukazał się w ul. Lwowskiej imponujący pochód z rozwiniętymi sztandarami, który niebawem wpłynął na Rynek i zwrócił się ku kościołowi. U wejścia do świątyni stał już ubrany w kapę proboszcz parafji podgórskiej **Ks. Dr. Niemczyński** w asyście licznych księży, tuż zaś za nim baldachim, pod którym miano wprowadzić uroczyście przed główny ołtarz Ks. Biskupa Sapiehę. Związki zawodowe ustawiły się szpalerem na stopniach kościoła, oczekując przybycia Dostojnego Celebranta. Równocześnie zaczęli się schodzić i przyjeżdżać zaproszeni na uroczystość przedstawiciele władz. I tak zjawili się: w zastępstwie wojewody krakowskiego wicewojewoda **Kowalikowski,** dalej starosta krakowski **Dr Bal,** starosta podgórski **Rawski,** prez. m. **Federowicz,** wiceprezydenci **Dr Wielgus** i **Sare,** prezes Izby skarbowej **Greger** i wiceprezes **Gajewski,** senator **Adelman,** posłowie: **Holeksa, Mianowski i Bryl,** dowódca obozu warownego płk. **Becker,** dyr. **P. K. K. P. Makowski,** dyr. fabryki tytoniu **Zamarski,** radcy województwa **Warczewski, Klossman i Tomasik,** grono radców miejskich, dyr. elektrowni **Bieliński,** naczelnicy wydziałów Magistratu **Buczkowski, Wydro i Patkanowski,** dyr. „Rozwoju" **Wierzejski** i t. d.

Rozlegają się dźwięki hymnu narodowego, na stopnie ołtarza wstępuje **gen. Górecki.** Punktualnie o godz. 9 nadjeżdża **Ks. Biskup Sapieha** z sekretarzem Ks. Mazankiem. Orkiestra wojskowa gra „Boże coś Polskę", sztandary chylą się ku ziemi. Przy wejściu do kościoła krótka modlitwa, poczem Ks. Biskup idzie przed ołtarz. Przedstawiciele władz zasiadają w Prezbiterjum.

**Zwycięstwo nieskażonej idei.**

W nawie kościelnej tuż przed Prezbiterjum, leży rozwinięty na przykrytym kapą stole sztandar. Na jedwabnym brokacie widnieje z jednej strony wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, z drugiej Orzeł Biały, haftowany na amarantowem tle. Ks. Biskup po odprawieniu modlitw liturgicznych, związanych z ceremonialem poświęcenia, ubrany w pontyfikalne szaty, schodzi w towarzystwie Ks. Dr Niemczyńskiego do nawy i dokonuje aktu poświęcenia sztandaru. Jako rodzice chrzestni występują prez. Federowicz z p. Fischerowa, gen. Cziżel z p. Hamerlingowa i dyr. Fischer z p. Wielgusową. Po poświęceniu Książe Biskup celebruje nabożeństwo przy udziale tłumów publiczności. Kościół natłoczony do ostatniego miejsca. W czasie mszy św. orkiestry: wojskowa i młodzieży rękodzielniczej wykonują szereg utworów muzycznych; chór młodzieży śpiewa kilka pieśni. Po nabożeństwie wychodzi na kazalnicę **Ks. prof. Piwowarczyk** i w gorących słowach podnosi ważność obchodzonej uroczystości. Uroczystość nabiera tem większego znaczenia, gdy zważy się podłoże i warunki, na jakich pracują chrześcijańskie organizacje zawodowe. Organizacja tramwajarzy urosła w samodzielny związek chrześcijański wśród istnych prześladowań, a sztandar jego ufundowany krwawym groszem robotniczym, jest **symbolem zwycięstwa nieskażonej idei nad niskiemi i omamiającemi rzesze pracowników hasłami przewrotowców.**

**Wbijanie gwoździ.**

Nadchodzi chwila wbijania gwoździ. Pierwszy wbija Ks. Biskup Sapieha, dalej wicewojew. Kowalikowski, prez. Federowicz, wiceprezydenci, gen. Górecki i kolejno przedstawiciele wszystkich władz. Drzewiec sztandaru zapełnia się zwolna tarczami gwoździ, na których widnieją napisy ofiarodawców.

**Defilada przed sztandarem.**

Niezwykły i wzruszający widok przedstawia defilada uczestników uroczystości przed poświęconym dopiero co sztandarem tramwajarzy. Na stopniach kościoła lśni się w promieniach słonecznych Orzeł Biały, jaśnieje srebrzystemi blaskami pokryty drzewiec. Wśród dźwięków orkiestr defilują kolejno wszystkie związki zawodowe, sztandary chylą się ku ziemi. Rozpromienione twarze i pełna dumy, a zarazem radości postawa maszerujących podnosi każdego i krzepi na duchu. Otucha przenika serca, a świadomość wielkiej chwili jest widocznym udziałem wszystkich.

I znowu rozwija się wspaniały pochód, który rusza poprzez stary most podgórski do Krakowa. Wśród dźwięków orkiestr przechodzi do Domu związkowego przy ul. Potockiego 11.

**Wiec manifestacyjny.**

Obszerny ogród Domu związkowego zapełnia się organizacjami i zaproszonymi gośćmi. Zagaja prezes Rady okręgowej Ch. D. **dyr. Pachoński,** powołuje na przewodniczącego p. Szajnę, na zastępcę p. Dyląga, a na sekretarzy pp. Zacharę i Pawłowskiego. Następnie dyr. Pachoński **odczytuje depeszę prezydenta ministrów Witosa. W depeszy tej premier wyraża żal, że nie może osobiście wziąć udziału w uroczystości święcenia sztandaru, upoważnia wojewodę krakowskiego do wbicia w jego imieniu gwoździa i życzy chrześcijańskim organizacjom zawodowym jak najlepszego rozwoju.**

Następnie dyr. Pachoński wygłasza **rotę ślubowania,** której słuchają dziesiątki pracowników tramwajowych, zaznaczając wzniesieniem palców niezłomną wolę wypełnienia wskazań aktu ślubowania.

**Rota ślubowania.**

**„Pradziadów naszych tradycją i rycerskim obyczajem, stajemy dziś pod sztandarem, na którym widnieje obraz Królowej Korony Polskiej, oraz Biały Orzeł, znak wolnej i niepodległej Ojczyzny. Dziś ślubujemy: Czcić i szanować ojców naszych wiarę, jako skarb największy. Wiernymi być synami Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej! Stajemy wytrwale przy sztandarze, jako silnie zorganizowana brać, pracować dla chwały Bożej, dobra ukochanej Ojczyzny. Wierni świętym ideałom naszych przekonań, śmiało będziemy nieść nasz sztandar, jako symbol wiary świętej, ideałów narodowych i siły organizacji społecznej i całego Narodu. Każdy tramwajarz krakowski, jako obywatel ślubuje, a Ty, Polski Królowo, zanieść ten odzew przed tron tron Syna Bożego, gdy my męską podnosimy dłoń i wołamy wspólnie:**

„Tak nam dopomóż Bóg!"

Po ślubowaniu p. Dyląg oddaje sztandar chorążemu, poczem przemawiają: im. klubów poselskich — p. sen. Adelman, jako poseł okręgu — p. Mianowski, im. klubu radców — p. Holeksa, im. młodzieży związkowej — p. Żak (Zwierzyniec), im. stowarzyszeń kulturalno-ośw. — p. Górkiewicz, im. Pol. Związku kolej. — p. radca Nycz, im. Stowarzyszeń rękodzielniczych — p. Stróżyński, im. organizacji dozorców domowych — p. Jodłowski, im. tramwajarzy warszawskich — p. Marszałkowski, im. związku pracowników miejskich — p. Woźniak, im. Redakcji „Głosu Narodu" — ks. prof. Piwowarczyk, im. Kół chadeckich — p. Rzeźniczek, im. robotników z Zagłębia chrzan. pp. Kowal i Stępień, im. górników — p. Kłapa, im. robotników z Borku Fałęckiego — p. Kolasa.

**Zabawa ludowa.**

Popołudniu odbyła się w ogrodzie Domu Związkowego zabawa, w której wzięło udział kilka tysięcy osób. Przygrywały orkiestry: wojskowa i młodzieży rękodzielniczej. W czasie zabawy zgotowano **burzliwą owację górnośląskim delegatom** górniczym, wznosząc okrzyki na cześć robotnika górnośląskiego.

---

śnie, co dzieli człowieka od człowieka, co sędziom nie pozwoliło wniknąć w pobudki dzieciobójczyni, tem, co na zawsze zamyka nas w subjektywnym światku naszych interesów, choćbyśmy je nazwali „ideałami" i fałszuje nasz sąd o świecie: „Okna, okna! — wzdycha p. Bly — brudne czy czyste, takie rozmaite, podłużne, okrągłe... okna. Możemy myć je i myć, barwy szkła nie zmienimy". Ten pucoszkieł zwykł się powoływać na Hegla, którego po pijanemu widuje, zamiast siebie, w odbiciu zwierciadła, ale w rzeczywistości to, co bredzi z dziedziny relatywizmu poznawczoetycznego, biologicznej wartości religji, nieomylności instynktów, gwałconych przez intelekt i cywilizację z jej zabobonem postępu, jest rodem z pragmatyzmu James'a, pa..frazowanego ni przypiął ni przyłatał w truizmach i symbolach, tak mało przejrzystych, jak te właśnie tytułowe „okna". Na skutek tych wywodów zostaje Wiara, wbrew ostrzeżeniom pani March, przyjęta za pokojówkę. I oto spotyka się tych dwoje młodych: ona i młody Janek March. Zupełnie, jak u pp. Dulskich? Nie, całkiem inaczej. Jest to najpiękniejsza scena komedji, chwila, w której przemawia do nas jeden z wielkich poetów miłości, jakim jest autor „The fugitive", głęboki znawca i miłośnik duszy kobiecej. Tych dwoje się rozumieją; noszą w sobie bowiem to samo uczucie krzywdy, poczucie gwałtu, jaki zadała ich sumieniu przemoc cywilizacji. On zabijał na wojnie, ona zabijała w domu, bo tak kazała opinja. Z uczuciem zmarnowanego cudu młodości gonią oboje życie i już nie mogą go dogonić; te trzy zmarnowane lata, on w rowach, ona w więzieniu, i już nie można nadążyć, żyć dość prędko, aby się zrównać. A dopieroż, kiedy się widzi, o co walczyłem, a co wywalczyłem: walczyliśmy wszakże w obronie słabych i małych, tak przynajmniej twierdziliśmy, a przecież to ty jesteś słaba i malerika! Spójrz na nas teraz, wszystko minęło. Wolność, braterstwo, równość, demokracja! myśleliśmy, że są one, niby gwiazdy stałe, a tymczasem co? to gwiazdy lecące, gorące powietrze... — Usta ich spotykają się, ale pani March nie znosi w swym domu zgorszenia: wyrzuca dziewczynę. Jack nie chce ustąpić, uparł się ją zbawić. W ostatniej chwili okazuje się to niepotrzebnem: Wiara ma kochanka, ulicznika; wierzy mu, bo kiedy była sama, jak kopnięty pies, on jeden powiedział jej, że ją kocha. Poszukuje go i demaskuje policja: jest to — sutener. Takie to są „dzieje grzechu" Wiary Bly, dziewczyny, która wierzyła w życie. Wraca do ojca. Wszystko wraca do dawnego, do punktu wyjścia komedji.

Rezultat jest właściwie rozpaczliwy. Powinniśmy chyba odchodzić z tego pobojowiska marzeń, z tych beznadziejnych, zawsze pobitych zmagań o dobro i piękno z uczuciem wstydu i odrętwiałej żałości; z tem, co w sobie czuje Jack March i co opowiada dziewczynie: Grota stalaktytów; woda kapie, jak łzy, a każda kropla zawiera sól, którą za sobą zostawia, aż wreszcie utworzy się łza wisząca, łza skamieniała. A jednak odchodzimy obojętni; z całości wieje chłód, poza którym, znając skądinąd poetę, podejrzywa się żywe współczucie autora. Ale uczuciowość nagromadzona jest tu potencjonalnie w figurach i sytuacjach międzyludzkich; trzymana na wodzy z rezerwą przesadną, jakby wstydzącą się swego wzruszenia, zdradza się efektywnie tak rzadko i tak mimochodem, że i te chwile jej zapomnienia nie zdołają już uawiązać między nami a komedją Galsworthy'ego żywszego stosunku porozumienia.

Reżyserja p. Jednowskiego utrzymała konsekwentnie tę właśnie chłodno wykwintną tonację zarówno w inwektywie satyrycznej, jak i w momentach lirycznych. Przegląd nowych sił zespołu wypadł naogół korzystnie. Wprawdzie p. Sawicki, dobrze na zewnątrz zanglizowany, irytował zgoła nieangielską rozrzutnością gestów, niepokojem w intonacji, grą bez ładu i składu; łatwo go tedy potępić, ale trudniej tę rolę naprawić: wydaje mi się od początku przez autora źle postawioną i prowadzoną bez planu. Natomiast bez zastrzeżeń wita się w pannie Buczyńskiej nabytek niepospolitej wartości; ukazała się w roli niełatwej, rozpiętej w szerokiej skali przemian, od pełnej kokieterji scen wstępnych, poprzez gorycz wspomnień aż po ostateczny pogrom złudzeń i nadziei; gdy schodziła ze sceny, zmieściła w końcowych słowach tyle akcentów żalu, a w skurczu warg tak wymowny spazm hamowanego szlochu, że jednym tym finałem wysuwa się w pierwsze szeregi kobiecych sił naszego zespołu. Z sił dawnych pani Bednarzewska, jak zawsze, tyla niezawodną i wykwintną w konwersacji, a p. Miarczyński rezonerją biegłą i inteligentną wydobywał swój tekst raz po raz z odmętów frazeologji. Dopełnili zespołu panie: Zaklicka i Zalewska, panowie: Socha i Białoszczyński.

**Tad. Św.**

Uroczystość niedzielna, do której incjatywa wyszła z pośród samychże pracowników tramwajowych, oraz szczery entuzjazm ogółu jej licznych uczestników, jest jeszcze jednym więcej, wymownym dowodem, że idea **chrześcijańsko-demokratyczna z dniem każdym porywa coraz szersze zastępy wiernych sobie wyznawców. Pod szeroko rozwiniętym jej sztandarem skupiają się coraz liczniej co najzdrowsze jednostki i grupy z pośród warstw pracujących.**

„N. Fr. Presse" cytuje krążący wśród Niemców dowcip, że obecną sytuację polityczną w Europie można scharakteryzować przez parafrazę pieśni narodowych. I tak Polacy mogliby śpiewać na niemiecką melodję: „Polen, Polen über alles", Niemcom odpowiadałby polski mazurek: „Noch ist Deutschland nicht verlorem", a Francuzi zajmujący obecnie nie tylko linię Renu, ale usadowieni także na wschodnim brzegu tej rzekomo pragermańskiej rzeki (zagłębie Ruhry), mogliby śpiewać: „Fest steht und treu die Wacht am Rhein".

Podobno już w czasie kongresu wersalskiego, marszałek Foch żądając dla Francji granicy Renu, miał oświadczyć: „Wacht am Rhein" musi się stać odtąd hasłem bojowem Francji"...

## Minister Kiernik w Małopolsce Zach.

P. minister spraw wewnętrznych objeżdża niektóre powiaty Małopolski Zachodniej, przyczem spotyka się jako przedstawiciel rządu polskiej większości z bardzo ciepłem przyjęciem wszystkich warstw ludności. Dnia 22 bm. odwiedził min. Kiernik **Limanowę.** W sali Rady powiatowej zebrali się na jego powitanie przedstawiciele duchowieństwa z ks. prał. Łazarskim i opatem OO. Cystersów ks. Magierą, poseł Jasiński, imieniem Rady pow. pp. Mars, Dr Krasiński, Orzeł i przedstawiciele miasta. Po przemówieniach pp. Marsa i burmistrza Biedy, p. minister w odpowiedzi wyraził przekonanie, że społeczeństwo oceniając pracę rządu, opartą na planowo wytkniętym pozytywnym programie, **nie da się wytrącić z równowagi przesadną i przepojoną nieuzasadnionym pesymizmem krytyką i że poprze rząd w jego pracach** dla uzdrowienia stosunków przez ścisłe wykonywanie obowiązków.

Do Grybowa przybył p. minister 23 b. m. rano w towarzystwie wojew. Gałeckiego i starosty Dziekońskiego. Po powitaniu na granicy miasta, udał się p. minister do kościoła na Mszę św., którą odprawił ks. proboszcz Solak. Następnie na zebraniu w Radzie pow. przemawiali: prezes Rady p. Śmiałowski, pos. Cieluch i min. Kiernik. W gmachu starostwa przyjął p. minister, podobnie, jak i w Limanowej, urzędników, delegacje i petentów.

Odwiedził następnie p. minister **Szymbark,** gdzie go ludność serdecznie witała, poczem przybył do **Gorlic.** Przemówienia powitalne wygłosili tu: senator Długosz, wójt Antoni Grondalski z Kobylanki i imieniem wójtów gmin ruskich wójt gminy Smerekowice, Konstanty Duda, prosząc o przyjęcie zapewnienia, że **ludność ruska pozostanie wierną Polsce.** P. minister wyraził zadowolenie ze zgodnego, braterskiego współżycia w powiecie ludności polskiej i ruskiej, oraz z wyrażonej ogólnej gotowości spełniania obowiązków państwowych. Dał też wyraz przekonaniu, że troski przejmujące dziś wszystkich obywateli państwa, staną się nie źródłem negacji, ale podstawą wytężonej wspólnej, pozytywnej pracy w myśl wytkniętego przez obecny rząd programu.

Po przyjęciu delegacji odbyło się śniadanie, w czasie którego przemawiali: starosta Strzelbicki, sen. Długosz, ks. dziekan Sos, włościanin Ludwik Rybarczyk i burmistrz Murdziński, wyrażając zaufanie dla obecnego rządu i gotowość do ponoszenia wszelkich ofiar dla dobra państwa. P. minister zwiedził następnie odbudowujący się kościół miejscowy, gimnazjum i fabryki miejscowe. Złożywszy wizytę pp. Długoszom w Siarach, udał się na dalszy objazd. W poniedziałek zwiedził Wieliczkę.

## Sprawy miejskie.

### Podrożenie pieczywa.

Komisja cennikowa na posiedzeniu w dniu wczorajszym uchwaliła następujące ceny pieczywa: **Za 1 kg. chleba żytniego z 70% przemiału** 10.500 (dotąd 9.200, piekarze żądali 11.200), **chleba ciemnego 9000 mk.** Cenę chleba miejskiego podwyższono na 9000 mk. za 1 kg., dla zakładów dobroczynnych cena niezmieniona, tj. 6000 mk. Ceny bułek uregulowano następująco: **6 dkg. bułka gładka 1.400** (dotąd 1.200, piekarze żądali 1.540), **3 dkg. tzw. wiedeńska 1000 mk.** (dotąd 800 mk.). W sklepach 1 kg. chleba droższy o 200, bułka o 40 mk.

Ceny mięsa następujące: **1 kg. wołowiny z dokładką 62.000 mk., bez dokładki 74.000 mk., cielęciny 72.000 mk.**

Węgiel jaworznicki: W składach hurtownych przy kolei za 100 kg. 177.340 mk., w składach hurtownych w mieście 190.800, w składach drobnych handlarzy 198.800 mk. Grosiści pobierający węgiel z innych kopalń, cenników nie przedłożyli, wobec czego komisja uchwaliła ściągnąć wszystkie cenniki celem gruntownej rewizji kalkulacji.

Wszystkie powyższe cenniki wejdą w życie dopiero we środę 26 bm., po zatwierdzeniu ich przez województwo.

### Nowe ceny gazu i prądu elektrycznego.

Wczoraj wieczór obradowała w magistracie miejska komisja gazowo-elektryczna pod przew. wiceprez. m. Sarego. **Ceny za gaz i prąd elektryczny podwyższono o 25—30%.** Obecnie 1 $m^3$ gazu kosztować będzie dla użytku domowego 15.000 mk., dla motorów 10.000 mk. Cena prądu elektrycznego za 1 kilowat: dla prywatnych 22.000, dla lokali 36.000, dla motorów 13.000, dla tramwaju 4.500, dla zakładów miejskich 13.000 mk.

# KRONIKA.

### KONFISKATA „GŁOSU NARODU".

Niedzielny numer „Głosu Narodu" został skonfiskowany za polemiczną notatkę o dyslokacji wojsk. Zdajemy sobie sprawę, że notatka ta, w której napiętnowaliśmy lewicową kampanję przeciw rządowi polskiej większości, zawierała wiadomość, która stanowi tajemnicę wojskową. Skoro jednak wiadomość tę roztrąbiły już stołeczne pisma lewicowe, atakując przy tem w gwałtowny sposób rząd i ministra Szeptyckiego, a organy narodowe polemizowały z tą notatką nawet w artykułach wstępnych i żadnej represji ze strony władz nie było, sądziliśmy, że tajemnica nie obowiązuje. To też dziś, gdy prokuratorja krakowska tak dotkliwie dla „Głosu Narodu" przypomniała o obowiązku tajemnicy wojskowej — zapytać należy Komisarjat Rządowy w Warszawie, **dlaczego nie skonfiskował „Kur. Pols.", „Robotnika"** i innych lewicowych pism, które podały tę wiadomość i to ze złośliwymi komentarzami. Wszak w Warszawie są władze centralne, które powinny chyba wiedzieć, co wolno, a czego nie wolno i czuwać nad ścisłem wykonaniem przepisów. W rezultacie cała kampania prasy lewicowej przeciw wojskowości została w stolicy nietknięta, a padł ofiarą „Głos Narodu" za to właśnie, że lewicową perfidję napiętnował.

### Sami żydzi.

W niedzielnym numerze donieśliśmy o wykryciu w Warszawie organizacji komunistyczno-szpiegowskiej i aresztowaniu dziesięciu jej członków. Jak dowiadujemy się obecnie z pism warszawskich, aresztowani agenci Moskwy są wyłącznie żydami!

### Orkiestra 20 p. p. otrzymała pierwszą nagrodę na konkursie w Warszawie.

P. A. T. donosi z Warszawy: Wczoraj, w trzecim dniu ostatecznej rozgrywki pierwszego turnieju orkiestr wojskowych o mistrzostwo wojsk polskich, stanęło tu do konkursu 10 orkiestr, które zdobyły pierwsze miejsca w konkursach poszczególnych D. O. K. **Sąd przyznał pierwszą i jedyną nagrodę orkiestrze 20 p. p. z Krakowa,** która uzyskała największą ilość punktów za staranne wykonanie, czystość tonu i wysoce artystyczny dobór repertuaru. Kapelmistrz nagrodzonej orkiestry, **Tadeusz Szreyer,** otrzymał batutę honorową, zwycięska zaś orkiestra buławę tambourmajora, jako nagrodę przechodnią, którą musi w ciągu trzech lat z rzędu na tym konkursie obronić przez zdobycie mistrzostwa, jeżeli ją chce zatrzymać na własność. Poza tem zwycięska orkiestra otrzymała **cztery fanfary** — dar warszawskiej firmy Glier. Publiczność, bardzo licznie zgromadzona w Łazienkach, gdzie odbywał się turniej, urządziła burzliwą owację odznaczonemu kapelmistrzowi, który dyrygował zbiorowym zespołem przy następnym punkcie programu.

Kraków, 25 września.

**Z NIEDZIELI.** Rozpoczynająca się jesień obrala sobie ubiegłą niedzielę jako dzień uroczystej inauguracji. Z obfitych w tym roku zapasów światła słonecznego i ciepła obdarzyła w dniu tym ziemię tak obfitą miarą, że mieszkańców tego padołu ogarniało chwilami złudzenie, że zima, a z nią i zwykłe kłopoty opałowo-odzieżowe — ho ho.. jak daleko! Toteż hucznie i buńczucznie wyległy tłumy w słodkim, beztroskim nastroju na spacer popołudniowy, wypełniając doszczętnie aleję pod parkiem Jordana, snując się po wzgórzach Sikornika i Woli Justowskiej. Nie trzeba jednak szukać ani lasów Bielańskich, ani kęp parkowych, by na własne oczy przekonać się, że to już ostatki tegorocznego ciepła: żółkniejące na gwałt liście opadają masami z drzew, ścieląc jasno-brązowe chodniki w alejach plantacji i szeleszcząc pod stopami przechodzących. A unoszące się w powietrzu srebrzyste nici lotnej pajęczyny, lśniące w słońcu tysiącem barw tęczowych — przekonają najbardziej nawet opornego optymistę, że to lato jeszcze wprawdzie, ale — już lato „babie".

**Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.** Minister wyznań relig. i oświecenia publicznego zatwierdził uchwałę rady profesorów Uniw. Jag., nadającą Drowi Pawłowi Łozińskiemu, profesorowi Akademji handlowej w Krakowie, docenturę z zakresu histologji i anatomji porównawczej.

**WIEC URZĘDNICZY.** W ubiegłą niedzielę odbył się w sali Sokoła krakowskiego wiec pracowników państwowych, oraz członków Związku inteligencji polskiej. Przewodniczył Dr Krajewski. W ożywionej dyskusji poruszano kwestje drożyźniane, mieszkaniowe i emerytalne, przyczem krytykowano ostro magistrat, który dopuścił do zamiany wielu ubikacji mieszkalnych na cele przemysłowe, powiększając w ten sposób klęskę mieszkaniową. Wiec przyjął z zadowoleniem podjętą przez rząd walkę z drożyzną, żądał jednak bezwzględnego jej przeprowadzenia i stosowania względem opornych jak najostrzejszych środków. Szczególnie ostro wystąpiono przeciw producentom węglowym, podnoszącym ustawicznie i bez uzasadnienia ceny węgla. Omawiając działalność banków, zebrani domagali się zamknięcia tych wszystkich instytucji finansowych, które przez pobieranie nadmiernych procentów potęgują rosnącą drożyznę. Wreszcie na porządku dziennym znalazła się sprawa uposażenia pracowników państwowych, oraz zapewnienia dostaw węgla i cukru dla warstw urzędniczych. Wszystkie poszczególne punkty obrad określono w rezolucji do rządu.

**ŻYDOWSKA ETYKA HANDLOWA.** Niezawisły żydowski socjalista Bol. Drobner, chociaż swój handel narzędziami lekarskiemi zamienił na Spółkę akcyjną, dobrawszy dla zamydlenia oczu kilku praradegojów, którzy widocznie nie zawsze do ksiąg mu zaglądają, ma bardzo charakterystyczny sposób prowadzenia rachunków, wskazujący najlepiej jak pewne firmy handlowe tłumaczą dewaluację marki polskiej i relację do złotego polskiego. Otóż ten p. Drobner z początkiem maja sprzedał jednemu ze znanych krakowskich lekarzy lampę kwarcową, otrzymaną od tegoż lekarza w komis, za kwotę trzy i pół miljona marek. Równocześnie w tym samym czasie sprzedał temuż lekarzowi ze swej strony kilka drobnych przedmiotów. Po czterech miesiącach, kiedy lekarz ten, który ciężko chorował, następnie umarł, żona jego otrzymała od p. Drobnera taki rachunek, że owe **drobne przedmioty policzył wedle kursu złotego polskiego** po czterech miesiącach w stosunku **40.000 mkp. za 1 zł.** polski i potrącił od kwoty trzy i pół miljona, należnej zmarłemu lekarzowi z początkiem maja, przyczem przy kwocie tej żadnej relacji w stosunku do złotego polskiego nie doliczył, wyjaśniając, że lekarz ten mógł sobie odrazu pieniądze odebrać, a tylko przez delikatność **z powodu choroby,** a późniejszej śmierci, nie chciano trudzić odsyłaniem pieniędzy. I w rezultacie prawie nic nie zostało.

Rozumiemy, że kupiec musi dzisiaj przeliczać cenę fakturową czy to na złote polskie, czy na obcą walutę, atoli mając do dyspozycji cudze pieniądze i niemi operując, w tej samej relacji powinien je wstawiać do rachunku. Każdy uczciwy kupiec, gdyby miał na korzyść swego odbiorcy na rachunku większą kwotę, któraby wystarczała na pokrycie późniejszych zamówień, natychmiast pokryłby się z posiadanych pieniędzy z datą zamówienia przy uwzględnieniu ówczesnej relacji. Sposób przeliczania, przyjęty przez p. Drobnera zasługuje na napiętnowanie.

POŚWIĘCENIE LOKALU. Znana w mieście firma Wojciecha **Kapery** w dniu wczorajszym otwarła nowy lokal sklepowy i pracownię obuwia w domu Związku katolickiej młodzieży rękodzielniczej przy ul. św. Tomasza l. 29. Poświęcenia noweego lokalu, bardzo ładnie i celowo urządzonego, dokonał ks. M. Kuznowicz T. J. w obecności ks. Kotowicza T. J. Następnie pp. Kaperowie podejmowali grono gości śniadaniem, podczas którego odbierali szczere życzenia dalszego, najpomyślniejszego rozwoju przedsiębiorstwa.

WŁAMANIA. Wczoraj do zamkniętego mieszkania p. Kudelowej przy ul. Grodzkiej l. 1, włamali się jacyś opryszki i skradli bieliznę, oraz materję na ubranie, łącznej wartości 20 miljonów marek. — Również włamano się do mieszkania kapitana Stefana Mojżeszka w koszarach Sobieskiego przy ul. Warszawskiej. Skradziono tam srebro stołowe, bieliznę męską i damską z monogramem M. S., łącznej wartości około 50 miljonów marek.

STUDENT FILOZOFJI ODBIERA SOBIE ŻYCIE. W ubiegłą niedzielę przybył w odwiedziny do swych znajomych przy ul. Krowoderskiej student filozofji Uniw. Jagiell., Tadeusz Kobylski. W czasie gry na fortepianie dobył nagle rewolweru i celnym strzałem w głowę odebrał sobie życie na miejscu, tak, że przybyłe Pogotowie ratunkowe zastało już tylko zimne zwłoki. Przyczyny samobójstwa dotąd nie stwierdzono.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W niedzielę wieczorem doprowadził posterunkowy policji na stację Pogotowia ratunkowego Franciszka Sikorę, pomocnika masarskiego firmy Satalecki przy ul. Florjańskiej. Sikora, przychwycony na gorącym uczynku kradzieży u swego pracodawcy, usiłował odebrać sobie życie, raniąc się nożem w brzuch. Po opatrzeniu przewieziono Sikorę na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Drugi wypadek usiłowanego samobójstwa miał miejsce w niedzielę w areszcie pod „Telegrafem". Znana ze sfingowanego napadu rabunkowego Kotrowna spożyła pewną ilość tłuczonego szkła w zamiarze samobójczym. Kotrównę, wijącą się w bólach, przewiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Podobno wspólnik Kotrównej, Pitala, udając umysłowo chorego, miał wczoraj pchnąć się nożem w zamiarze samobójczym.

## Z Polski i ze świata.

ODKRYCIE NA ZAMKU KRÓLEWSKIM W WARSZAWIE. Korzystając z wywiezienia arrasów do Krakowa, władze konserwatorskie przystąpiły do badania ścian sal królewskiego zamku warszawskiego. Poszukiwania te nie były bezowocne. Po zdarciu tapet t. zw. „gabinetu zielonego", natrafiono na przepiękne malowidła ścienne, pochodzące z końca XVIII wieku. Malowidła te wskutek barbarzyńskiego obchodzenia się z niemi Moskali zostały bardzo uszkodzone. Na podstawie jednak badań konserwatorów będzie je można odnowić, tak, że sale wrócą do dawnej świetności.

PATRJOTYCZNY ZAPIS POLSKIEGO ROBOTNIKA. W Detroit w Stanach Zjednoczonych mieszka robotnik polski, Paweł Filer, zatrudniony we fabrykach samochodów firmy Henryka Forda w Ameryce. Pochodzi z Haczowa w powiecie brzozowskim niedaleko Krosna i posiadał w rodzinnym Haczowie po rodzicach ojcowiznę, obejmującą 14 morgów ziemi. Cały ten majątek (przedstawiający około 2000 dolarów wartości) oddał rządowi polskiemu na cele narodowe, a mianowicie w połowie na powstający w Polsce chemiczny instut im. Kościuszki, a w połowie na nowy port w Gdyni.

STRAJK SŁUŻBY TRAMWAJOWEJ WE LWOWIE. Od niedzieli strajkuje we Lwowie służba tramwajowa. Powodem strajku jest wytoczenie dochodzeń dyscyplinarnych przewodniczącemu Związków robotniczych, który w jednym z dzienników zaatakował kierowników przedsiębiorstw miejskich.

ANI OBECNOŚĆ POLICJI NIE POMOGŁA. Herszt bandy, która obrabowała miasteczko Telechany, dokonał również rabunku i na plebanji w pobliżu tego miasteczka. Pewnego dnia zapowiedział proboszczowi, że w oznaczonym dniu i godzinie ma złożyć 50 miljonów marek, po które sam osobiście się zgłosi. Proboszcz zawiadomił o tem natychmiast policję, która też na ten dzień przybyła na plebanję i umieściła się w ukryciu. W oznaczonym czasie zajechał przed plebanję powozik z księdzem, który oznajmił, że przybywa na rewizję parafji i na potwierdzenie tego złożył swoje papiery. Podczas dokonywania rewizji, a był to właśnie przebrany heszt bandy, wymusił on na staruszku proboszczu żądane pieniądze, a następnie kazał proboszczowi włożyć głowę do pieca i zapowiedział mu, ażeby się nie ważył zrobić najmniejszego poruszenia, albowiem składa na jego plecach bombę, która przy najlżejszym ruchu wybuchnie. Następnie bandyta najspokojniej w świecie w obecności policji wyjechał. Po pewnym czasie domownicy i policja zastali we wspomnianej pozycji księdza, na którego plecach zamiast bomby, było zwykłe jajo. Policja natychmiast wszczęła poszukiwania, ale, niestety, bandyta już był daleko.

WYROK NA ZABÓJCĘ OLEWIŃSKIEGO. Po trzydniowej rozprawie w warsz. sądzie okręgowym zakończył się proces przeciw Władysławowi Niwińskiemu, obywatelowi ziemskiemu, który dnia 18 maja b. r. zabił wiceprezesa Gł. Urzędu Ziemskiego, ś. p. Olewińskiego. Sąd wydał wyrok skazujący Niwińskiego na pozbawienie praw, oraz 8 lat ciężkiego więzienia, zasądzając równocześnie na rzecz rodziny zmarłego powództwo cywilne w wysokości 143,900.000 mk.

ZA ZAMORDOWANIE PASIERBICY, dorastającej już dziewczyny, skazany został przez sąd okr. w Złoczowie Jan Zastrizny na karę śmierci. Zastrizny ożenił się był ze starszą od siebie wdową, Bedrijową, łakomiąc się na jej kilkunastomorgowy grunt. Lecz wdowa nie chciała gruntu „przepisać" na niego, mając zamiar oddać go swej córce z pierwszego małżeństwa. Wówczas Zastrizny, chcąc usunąć przeszkodę do zagarnięcia majątku, udusił pasierbicę w czasie nieobecności jej matki, a następnie wrzucił ją do studni, chcąc upozorować, że dziewczyna uległa nieszczęśliwemu wypadkowi, porwana przez wiadro.

## Z teatrów.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj i jutro angielska nowość J. Galsworthy'ego „Okna". Pełna głębszych myśli i wytwornej ironji sztuka, zdobyła sobie publiczność od premiery, dzięki świetnemu wykonaniu artystów. „Okna" grane będą cały bieżący tydzień do piątku włącznie. W sobotę wchodzi na afisz kapitalna farsa K. Marlowe'a p. t. "Złoty wiek rycerstwa", należąca do najweselszych utworów sceny angielskiej.

### Zawiadomienia i komunikaty.

SPROSTOWANIE. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że p. Edward Smolka z Banku handlowego zebrał na listę składkową na wykupienie kościoła św. Agnieszki nie 645 mk., ale 645 tysięcy marek. Zaznaczamy również, że pp. Hörlowa i Ortylowa składki wymienione w sprawozdaniach zebrały na bloczki, a nie uiściły z własnych funduszów.

„DZIENNIK URZĘDOWY WOJEW. KRAKOWSKIEGO" numer za wrzesień jest do nabycia w ekonomacie Województwa (Zacisze 5 II p.) i w Agencji „Ruch" przy ul. Szczepańskiej.

PAŃSTW. KURS WYCHOWANIA FIZYCZNEGO w Krakowie rozpoczyna się dnia 3 października b. r. o godz. 4 po poł., w gmachu seminarjum naucz. męskiego (ul. Straszewskiego l. 22). Dyrekcja kursu urzęduje w kuratorjum okr. szk. krak. od godz. 12—1, gdzie jest wyłożona lista przyjętych.

IGNACY FRIEDMAN, nasz najznakomitszy pianista i ulubieniec naszego miasta, wystąpi w Krakowie nieodwołalnie we czwartek dnia 27 b. m. w imprezie „Krak. Biura Koncertowego E. Bujański".

KWARTET ROSEGO, najsłynniejszy zespół kameralny na obu półkulach, pozyskany został nareszcie po pertraktacjach, trwających trzy lata, przez „Krak. Biuro Koncertowe E. Bujański"" i wystąpi w Krakowie po raz pierwszy w niedzielę dnia 30 b. m.

## Wiadomości kościelne.

OTWARCIE SYNODU. Dziś, we wtorek, o godz. 8 nastąpi otwarcie djecezjalnego synodu w katedrze na Wawelu. Książę-Biskup Sapieha odprawi pontyfikalną Mszę św. do Ducha św., po której nastąpi pierwsza generalna sesja, poświęcona wyłącznie otwarciu synodu. Złożą się na nią modlitwy, przepisane ceremonjałem i przemówienie Księcia-Biskupa. Wierni mogą w niej wziąć udział. Po otwarciu synodu w Katedrze, udadzą się jego uczestnicy do gmachu seminarjum duchownego, gdzie odbędzie się zebranie z referatami i dyskają z zakresu prawa kościelnego. Jutro rano o godz. 8 ks. Biskup Nowak odprawi żałobne nabożeństwo za zmarłych biskupów i kapłanów diecezji krakowskiej przy udziale wiernych. Następnie zaś po ich oddaleniu się, członkowie synodu przystąpią do głosowania nad przedyskutowanemi wczoraj rezolucjami. Będzie to druga generalna sesja synodalna.



## Wiadomości gospodarcze.

### WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE.

z dnia 24 września 1923 r. L. 193

| Waluty i dewizy: | w tysiącach marek polskich | | |
|---|---|---|---|
| | ofiarow. | żądano | transakc. |
| Gotówka (banknoty) | | | |
| Dolary St. Zj. . . . | — | — | — |
| Czeki, przekazy i wpłaty. | | | |
| Funty szterlingi . . . | .— | .— | .— |
| Franki francuskie . . . | —, | —, | —, |
| „ szwajcarskie . . | —, | —, | —, |
| Marki niemieckie . . . | . | . | . |
| **Akcje bankowe:** | | | |
| Polsk. Bank Przemysł. I-VIII. | 80 | 90 | 78—85 |
| Bank Hipoteczny I—VIII. . | | | 205 |
| „ Małopolski . . . | | | |
| Ziemski Bank Kredyt. I—IX. | | | —45 |
| Powszech. Bank Kredyt. I—V. | 25 | 35 | 26—30 |
| Akc. Bank Związkowy I—IX. | | | |
| Bank Komercjalny I—IV. . | — | — | — |
| „ Handl. w Warsz. I—X. | | | |
| „ Związku Sp. Zarob. I-X. | — | — | — |
| „ Ziem. dla Kres. Łańcut. | | | |
| **Akcje Tow handlowych** | | | |
| Pols. Tow. handl. „PTH." I—V. | 80 | 90 | 85—88 |
| Handlowa S-ka akc „Impex" | 2,0 | 2,5 | 2,3 |
| „Pharma" (Mag. B Jawornicki) | 130 | 160 | 150 |
| „Polski Glob" Tow. trans. handl. | , | , | 7,5 |
| C. Hartwig. Dom. eks.-hndl. Poz. | — | | |
| Zegluga Polska I—III. . . | — | — | 25--27 |
| **Akcje Tow. przemysł.** | | | |
| Zieleniewski I—IV. . . . | — | — | 2100 |
| H. Cegielski, fabr. masz. Poznań | 140 | 160 | 150 |
| Warsz. Ska Bud. Parowozów | — | — | 125 |
| „Automotor" fabr. samochodów | — | — | — |
| Zakł. mech. „Ursus" Warsz. I. | | | |
| „Potęga" Tow. p. fabr. huty żel. | — | — | |
| „Trzebinia" fabr. masz. roln. | 170 | — | 190 |
| Zakłady amunicyjne „Pocisk" | — | — | |
| Huta żelazna, Kraków. . . | | | |
| „Górka" fabryka cementu I-III. | — | — | 2800 |
| Sierszańskie Zakł. Górn. I-IV. | 1200 | 1350 | 1300 |
| „Tepege" Tow. dla przedś. gór. | 750 | 800 | 759 |
| Polska Nafta I—III . . | — | — | 120 |
| „Pokucie" Naftowa Spółka I . | — | — | |
| „Oikos" I—IV. . . . | — | — | |
| „Strug" Przemysł Drzewny . | — | — | 250 |
| Syndykat Koszyk. Kraków I-II. | — | — | 240 |
| Fabr. przetw. tłuszcz. Trzebini | — | — | 800 |
| „Krakus" Zjedn. fabr. wysk. | — | 200 | 195 |
| Fabr. i Rafin. cukr. w Chodor. | 900 | 1000 | 990 |
| Fabr. porcelany w Cmielowie | 270 | 330 | 325 |
| Ska Akc. Elektr. Okr. Siersza | — | — | —76 |
| Fabr. papieru W. Niemojowski | — | — | 165 |

Warszawa. (PAT). Giełda. Waluty: Dolary St. Zjedn. 298.000, sprzedaż 300.500, kupno 295.500, franki złote 57850. — Czeki: Belgja 15.500, sprzedaż 15.600, kupno 15.400; Berlin 0.00205, sprzedaż 0.00205, kupno —; Gdańsk 0.00205, sprzedaż 0.00205, kupno —; Holandja 118.000, Londyn 1.367.000—1,360.000, sprzedaż 1.370.000, kupno 1,350.000, Nowy York 298.000, sprzedaż 300.500, kupno 295.500, Paryż 18.100, sprzedaż 18.250, kupno 17.950, Praga 8970, Szwajcarja 53.400—53.200, sprzedaż 53.700, kupno 52.700, Wiedeń 4.20, sprzedaż 4.24, kupno 4.15, Włochy 13.550.

Zurych (PAT.).

**Zamknięcie giełdy.** Berlin 0.00.0003, Holandja 220.75, Nowy Jork 560, Londyn 25.54, Paryż 33.90, Medjolan 25.45, Praga 16.82 1/2, Budapeszt 0.03.02, Bukareszt 2.660, Belgrad 6.17 1/2, Sofia 5.32, Warszawa 0.0018, Wiedeń 0.0079, austr. korona stempl. 0.0079 1/2.

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI.

# Samosęki.

39 POWIESC.

W skurczonej panicznie twarzyczce tyle było lęku, struchlenia i odrazy, że mu się wydało, że w ten pokój, gdzie przebywają, spłynął naraz jakiś inny, nieznany świat.

— Panno Wikto...? — wyszeptał.

A ona już zadzwoniła bezbronnym płaczem i przez łzy patrząc na niego, złożyła modlitewnie dłonie i prosić zaczęła:

— Panie dziedzicu, niech się pan zlituje. Ja nie mogę... Ja chyba umrę zanim — panie dziedzicu!!

I z rozszerzonemi do kresu oczami, w przerażeniu, jakby z pożaru czy z powodzi unosiła życie — wybiegła.

Obierzyński pozostał. Rozejrzał się nieprzytomnie wokół, wpatrywał się w ściany, w meble, jakby chciał się ich dorachować, jakby z wysiłkiem sprawdzał, czy naprzykład ta kanapa z ślimakowatą linią poręczy nie przemieniła się w jakąś pustą jamę, skoro wszystko co jeszcze przed chwilą w nim było, jest już teraz obolałą tylko nicością.

Potem głowa ciężarem klęski opadła mu nisko na piersi. Dowlókł się do fotelu, zbadał jeszcze raz, czy fotel ten jest zjawiskiem realnem i pogrążył się weń głęboko, gotowy na zapadnięcie się w tej pozycji pod ziemię.

Po kilku minutach, otwierając z trzaskiem drzwi, wpadła pani Katarzyna.

— Co tu się stało? — zapytała głosem wodza, nadjeżdżającego na miejsce przełamanego frontu.

— Nic się nie stało — zebrał się po chwili na odpowiedź: — tylko tyle, że panna Wikta powiedziała mi, żem dla niej za stary.

— Jakto tak wyraźnie? Tak poprostu — zdumiała się mama, przejęta w tej chwili niemal wyłącznie zgrozą złego wychowania córki.

— Aż nadto wyraźnie, chere madame.

— Jezus Marja! Pan — stary?? Ta dziewczyna chyba bzika dostała. Nie! Coś podobnego!

Tu ją poniosła elokwencja. Przez jedenaście lat służby w Samosękach nie powiedziała tyle słów, ile teraz naraz wytrysło z jej ust. Wszystkie wątpliwości, wszystkie niedopowiedzenia uczucia zmalały wobec niespodziewanego faktu, że Wikta pokrzyżowała raz już ustalone plany. Podnieśmy do tysiącznej potęgi katastrofę zepsutej legominy na imieniny dziedzica, a będziemy mieli jasny obraz odczuć pani Katarzyny.

I gdy już wszystko powiedziała, co należało, nawet więcej, gdy już w rozżarze słów dorosła do ważniejszych przeznaczeń, postanowiła krótko:

— Ja zaraz idę do tej smarkuli!

I taki temperament rodzicielski zabrzmiał w intonacji jej głosu, że Obierzyński trochę się przeląkł o Wiktę, chwycił maman za rękę i zatrzymał ją:

— Trzeba wyrozumieć taką młodą panienkę: może się boi.

— Czego kobieta ma się bać w małżeństwie, proszę ja pana? Sama byłam żoną, to przecie wiem.

Ponieważ Obierzyński ją zatrzymał, a ona powiedziała już wszystko, przynajmniej dwa razy, więc nie wiedziała co dalej robić, siadła i oddała się kontemplacji.

On powstał ruchem, jakby otrzęsywał ze siebie nieszczęście. Wyprostował się, rzekłbyś na znak, że mimo wszystko trza nadal żyć. Próbował się nawet uśmiechnąć. Spojrzał na milczącą ex — in spe — teściową.

Grało w niej całą zgrzytliwą orkiestrą przeciwności myślowych. Irytacja na nieposłuszeństwo dziecka, tkliwość nad tym biednym Obierzyńskim, utrata świetnych widoków życiowych, przestrach, że teraz ona, pani Katarzyna napewno dostanie dymisję, rozpacz w pytaniu: co będzie dalej i ta głupia jakaś prawie radość, że Obierzyński się nie żeni, jakaś pasja doń, że cierpi z tego powodu, no i znów żal do Wikty, że to ona jest sprawczynią jego cierpienia.

Tak była zgnębiona, że Obierzyński podszedł do niej, podniósł jej rękę do usta i złożył długi pocałunek czci czy wdzięczności, wdzięczności czy zapewnienia, że o nic się nie gniewa.

Jej zaś było tak przyjemnie w tem zaświadczeniu jego przyjaznych uczuć, że nie dosłyszała pukania do drzwi. Wszedł znowu lokaj Antoni.

Nim ci zdołali odskoczyć od siebie na dystans, w myślach ochmistrza dworu zamigotało:

— Ki djabeł dojdzie kto tu z kim, co, jak i w jakim stopniu.

— Czego Antoni? — zapytał Obierzyński.

— Te chłopy na dziedzińcu —

Gdy biegł uskrzydlony do Wikty, obiecał im w myślach zgodę. Później dufny w swój los uzyskanego szczęścia pożałował chłopom ziemi. I oto w minutę później los zemścił się: odebrał mu Wiktę. Więc całą przegraną swego życia komu ma do zawdzięczenia? Tej gromadzie, czekającej nań na dziedzińcu!

Ogarnęła go wściekłość. Nie było siły, któraby zdolna była w Obierzyńskim oderwać rzeczywisty skutek od urojonej przyczyny. Oni to, chłopi, ich tajemne powiązanie się z jego losem, oni, oni, odebrali mu Wiktę!

— Czekają jeszcze na mnie? — rzucił kamiennym głosem zapytanie.

— Tak jest, proszę jaśnie pana.

— To dobrze.

I zimna nienawiść przesunęła się zwolna przez jego źrenice.

Wyszedł i każdy krok jego, wbijany w ziemię, jakby kładł żelazne mściwe zgłoski na wyroku spisanym już w myślach.

Obierzyński stanął na ganku. Naraz jakby nie z siebie, ale ze krwi naddziadów przyoblekł się w jakąś władczą postawę. Nie było w nim w tej chwili nic ze zwykłego robotniczego Aleksandra Obierzyńskiego.

Nie odezwał się ni słowa. Patrzył twardo w tłum.

Odruchem zdjęli nakrycia głowy i automatycznie podeszli bliżej ku gankowi. Sękaty, przysadzisty Ćwierciak świecił w zmroku siwizną swojej głowy. Wszyscy inni o krok za nim.

— Słucham — odezwał się monarszo Obierzyński.

— My jeszcze roz o zgode za syrwiuć — odezwał się Ćwierciak.

— Nie!

— To kiedyż?

— Ani dziś, ani później!

A w myślach dodał: „za moje nieszczęście: nie!

Ćwierciak przystąpił dliżej, wbił widły do ziemi. Oparł się na nich całym swym ciężarem, że kielce wżarły się w ziem aż po rękojeść. W starym zagrodniku minęła już pierwsza chwila onieśmielenia. Odpowiedź dziedzica rozjuszyła go. „Mówi nie, a tu ryforma". Jeszcze się jednak opanowywał, tylko twarz w twarz z oczami, błyszczącemi nienawiścią jął mówić, jakby nie wyrazy szły mu z ust, ale uderzenia pięścią:

— Panie dziedzicu... Pokiel my po dobroci... My tu ze zgodom... Ale to już ostatni roz.

— Nie!!

— My musiwa sprawę skończyć.

— Nie!!

— My ten gront musiwa mieć.

— Nie!!

— Wydrzemy!! — a wilkiem już jarzyły mu się oczy.

Obierzyński spojrzał nań z politowaniem.

— Panie dziedzicu, my — nie dokończył, tylko ścisnąły widły jeszcze mocniej w garści.

A gromada już kipiała twardą gotowością!

Ziemia, ziemia przepada w tej chwili nieodwołalnie. Jedno zbawienie wieczne mogło by być w tej chwili ważniejsze.

A z jego ust coraz chłodniejsze coraz okrutniejsze padło:

— Nie!!!

Dygocące ręce coraz szczelniej obciskały się koło stylisk widłowych. Ktoś z tyłu stojący uroczystym ruchem podniósł w górę cepy, jakby miał niemi przyłożyć pieczęć na akcei prawa do tej ziemi.

— Nie.

— Panie dziedzic: my tu przyszli na abo, abo! My tu z widłami, my tu z cepami... I nie odejdziewa.

Tu Obierzyński skoczył z miejsca, jakby zapatrzony na ruch drapieżnych źwierząt-mocarzy, z którymi żyć musiał w Kochinchinie. Naporem skoku znalazł się niemal w środku nieprzyjaciół.

Za oknem, w domu rozległ się krzyk niewieści przerażenia.

— Straszyć mię chcie canailles?! — ryknął tygrys w Obierzyńskim.

Od niespodziewanego natarcia gromada odruchem cofnęła się. Jeden Ćwierciak pozostał na miejscu. Nie drgnął nawet, na cal nie podniósł się z drąga swoiich wideł. Patrzył spokojnie w przeciwnika.

W jgo wzroku Obierzyński ujrzał taką nienawiść, że naraz wydało mu się, że to te właśnie oczy, nie co innego odebrały mu Wiktę. Wparł się wzrokiem w chłopa i oczami zapamiętywał go sobie całego, jakby go chciał mieć zanotowanego na wieczność, na Sąd ostateczny.

Ćwierciak nieruchomy szedł oczami za Obierzyńskim. Kipiał stężałą w kamień gotowością.

Na ganku zjawił się pospiesznie pan Sielicrka. Blady jak żagiel zatrzepotał w powietrzu rękoma:

— Panie Aleksandrze! po parobków, po wierną służbę, po policję, po kawalerję!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.